Rok III. Gdańsk, Katowice, Kraków, Lwów, Łódź, Poznań, Warszawa i Wilno Nr. 18

Poznań, dnia 15 września 1938 r.



Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Adres Redakcji i Administracji
Poznań, Matejki 54
Telefon Nr 8-86-38
Konto PKO 209,000
Konto poczt. - rozrach. tylko dla prenumeraty Nr 50

Prenumerata:
rocznie . . . . . . zł 6,00
kwartalnie . . . „ 1,50
pojed. numer . . „ 0,25
Ogłoszenia:
drobne: 1 słowo 10 gr,
napis 1 słowo 20 gr
reklamy: ¼ str. 40 zł,
100 mm kw. 0,30 zł

GŁOSY EMERYTÓW

Po przeniesieniu na emerytury, wyznaczone dekretami kwoty naszego zaopatrzenia emerytalnego wkrótce uległy stopniowym zmianom. Tylko z komunikatów prasy dowiadywaliśmy się o projektowanych zmianach na gorsze. Niestety, wieści te prawie zawsze się sprawdzały. Zmniejszanie naszych uposażeń emerytalnych, przez potrącenia i podatki, weszło niemal w stan chroniczny, bowiem w ostatnich 6-ciu latach powtarzało się periodycznie 9 razy, a w wielu wypadkach, redukcja wyznaczonej emerytury spadła poniżej połowy kwoty ustalonej w dekrecie emerytalnym.

Gdy tylko wypadła jakaś potrzeba, przede wszystkim sięgano do kieszeni urzędnika lub emeryta, dlatego, że był to sposób najłatwieszy i szybki w wykonaniu.

Mimowoli nasuwa się pytanie, za co jesteśmy karani?

Będąc w służbie czynnej pracowaliśmy szczerze dla dobra Ojczyzny! Świadczą o tym liczne pochwały naszych władz przełożonych, oraz liczne odznaczenia odrodzonej Polski, którymi ozdabiano piersi nasze za pracę niepodległościową przed wojną.

Przypuszczamy, że sfery decydujące nie są dostatecznie poinformowane i nie znają dokładnie istotnego naszego położenia, dlatego jesteśmy zmuszeni zobrazować w krótkości rzeczywiste, pozasłużbowe, życie urzędników i emerytów, zwłaszcza obarczonych rodzinami.

Wszystkim wiadomo, że uposażenie familijnego, średniego i niższego urzędnika polskiego, nie zupełnie pokrywa konieczne jego potrzeby życiowe, zwłaszcza, po wydatnym zmniejszeniu uposażeń grup niższych, na korzyść wyższych, oraz emerytur; że ofiary składane hojnie przez nich na potrzeby państwowe, a tak reklamowane przez prasę — były ofiarami z nakazu, bowiem takich wydatków nie wytrzymałby żaden budżet domowy biednego, familijnego, urzędnika lub emeryta. Z sumy tych ofiar nie można wyprowadzać wniosków o dobrobycie urzędników lub emerytów, lecz o ich lojalności.

Po potrąceniu z pensji miesięcznej, prawie przymusowych ofiar na różne cele społeczne, wiszą nad nimi konieczne wydatki, jak: na uregulowanie rachunków za produkty życiowe, opałowe, odzieżowe, lokalowe, nierzadko kuracyjne, a nawet i lichwiarskie, co stawia biednego inteligenta w położenie tak krytyczne, że już w pierwszych dniach miesiąca po otrzymaniu pensji, brak mu zupełnie środków na najpilniejsze potrzeby życiowe.

Taki jest normalny stan życia plejady familijnych urzędników niższych i średnich, oraz emerytów, często kompensujących braki materialne niedojadaniem.

Czasy przedwojenne, gdy urzędnicy mogli pozwolić sobie na rozrywki przy grze w karty, bilard, w cukierniach lub restauracjach, należą tylko do wspomnień.

Ojczyzna nasza była i jest w potrzebie, a nie ma tak wielkich ofiar, których by nie należało poświęcić dla jej dobra.

Że nie szczędziliśmy tych ofiar niech świadczą przykłady:

Jedyny syn jednego z nas, podpora starości rodziców, padł ugodzony kulą, zbroczywszy krwią ofiarną ulice zagrożonego Lwowa; a gdy nawała bolszewicka zalała ziemie polskie, synowie nasi — wśród nich nawet 14-letnie dzieci — porwani spontanicznym zapałem, ze szkół wyruszyli w pole, aby pod Radzyminem, zaledwie sformowane ich szyki bojowe, skosiły, jak bujne kłosy zboża, kulomioty bolszewickie. Stroskani rodzice nie odnaleźli nawet śladów ciał swych jedynaków. Nie myśleli oni bynajmniej o jakiejś nagrodzie, o jakichś szczególnych przywilejach za śmierć i krew przelaną przez ich synów. Zamknęli w sobie ból niewymowny, kojąc żal jedyną pociechą, że ich bohaterscy synowe dali swe młode życie w obronie Ojczyzny.

Wobec tych krwawych ofiar, cóż znaczą straty materialne? Nie wspominalibyśmy nawet o nich, cierpliwie znosząc niedostatek, gdyby nie przeświadczenie, że takich ofiar nie ponosili inni rodacy, lepiej od nas sytuowani. Może znośniejszymi byłyby nam te ofiary, gdybyśmy nie mieli przed oczyma, zarówno w stolicy, jak i w niektórych miastach wojewódzkich, wspaniałych, luksusowych, gmachów publicznych, kipiących od ozdób złotych i brązowych, ścian bogato wykładanych marmurem.

Patrząc na to, mimowoli nasuwają się smutne refleksje, że obok niedostatku całych rzesz pracowniczych, ubóstwa ludzi graniczącego z nędzą, nędzy bezrobotnych i bezdomnych, jak na urągowisko, panoszy się zbytek.

Badamy ile Polska posiada reprezentacyjnych pojazdów luksusowych, rzekomo świadczących o jej zamożności i kulturze. Patrzymy na liczne kosztowne obchody i uroczystości zgoła niepotrzebne. Czytamy o szumnych zabawach i balach reprezentacyjnych, o projektowanych olimpiadach, o budowie zbędnych pomników itp. rzeczach zbytkownych. Nikt jednak nie zapyta publicznie, czy nas stać na to, czy te wszystkie, możliwe

„CZAS ODNOWIĆ PRENUMERATĘ NA IV KWARTAŁ“

przy dostatku, nadmierne wydatki, nie są okupione cierpieniem i łzami biedaków! Czy wyrzucane w ten sposób pieniądze nie lepiej przeznaczyć na zapobieżenie nędzy i bezrobociu oraz na odciążenie podatkowe warstw ubogich?

Jaki los czeka dzieci nasze, niedokształcone, niedożywione, wychowane w niedostatku? Czy one z czasem nie powiększą liczby czerwonego proletariatu? Czy doświadczywszy niedostatku a patrząc z jednej strony na nędzę swej rodziny, z drugiej na zbytki posiadających nie staną się materiałem podatnym na wrogą propagandę? Czy nie nabiorą skłonności do występku i zbrodni?

Skoro mamy środki na rzeczy zbyteczne, dlaczego nie mamy na istotne potrzeby kraju, aby mniej sięgać do kieszeni najuboższych, którzy choć nie mogą, jednak dawać muszą. Dlaczego nie szukamy innych źródeł oszczędności, ale wybieramy wygodną linię najmniejszego oporu?

Szczególnie ciężka, karząca ręka zawisła nad losem urzędników przedwojennych, złośliwie nazwanych funkcjonariuszami państw zaborczych — obecnych emerytów. Obcinano im od szeregu lat uposażenia pod rozmaitymi pozorami a w końcu obcięto im lata służby, aby zmniejszyć uposażenie, a gdy wskutek usilnych starań, zredukowane lata zwrócono, — za naprawę wyrządzonej krzywdy zostali opodatkowani tak, że ogólne opodatkowanie emerytów wynosi obecnie, przeciętnie 25% do 30% dochodu, gdy opodatkowanie innych obywateli nie przewyższa 15%.

Wielu urzędnikom przedwojennym, którzy pomimo starań nie otrzymali posad w Polsce, przyznano emeryturę tylko w $^3/_4$ częściach.

I znów pytamy za co ta kara? wszak emerytura, to nie „dar z łaski", jak ją nazwał pewien notoryczny dyletant, to asekuracja na przeżycie, zrealizowana po długoletnich wpłatach składek emerytalnych.

Nie naszą jest winą, że na emeryturę „dla dobra służby" wysłano takich, którzy dopiero zaczęli służyć. Do nich tylko można by zastosować nazwę darów, ale z „niełaski".

Warunków, w jakich przed wybuchem wojny światowej, pracowali nasi koledzy w zaborach niemieckim i austriackim, nie znamy. Lecz koledzy zaboru rosyjskiego zawsze doznawali krzywdy, bowiem odmawiano im należnych awansów, uważając ich za element nieprawomyślny, a generał gubernator Czertków, godny uczeń głośnego Murawiewa-wieszatiela, wypowiedział kiedyś zdanie, że urzędnik Polak nie powinien otrzymać pensji większej, jak 50 rubli miesięcznie.

Przedstawimy, jak ci „funkcjonariusze państwa zaborczego" manifestowali swe uczucia narodowe na wygnaniu, chociaż wynagradzano ich tam b. dobrze. Przytoczymy ostatni ustęp memoriału grupy naszych kolegów, ewakuowanych przymusowo do Kijowa, po wybuchu wojny światowej, świadczący o ich wcale niezaborczych nastrojach i uczuciach:

......„Opuściliśmy — piszą — kraj rodzinny, rzuceni na los niepewny i nieznany, zmuszeni brakiem środków do życia, gdyż nie mieliśmy innych źródeł utrzymania oprócz pensji pobieranej na naszych stanowiskach służbowych.

I rzecz dziwna — w chwili, gdy dla narodu naszego zabłysła przyszłość jaśniejsza, gdy z hukiem armat i tytanicznych zmagań rozbrzmiało szeroko hasło wolności i swobody ludów uciśnionych, przyoblekając się w formy konkretne, gdy nowa walka o prawo człowieka i obywatela zdobyła sobie pewną placówkę na wschodzie, bezdomna gromada naszych tułaczów, jak starożytni heloci greccy lub raja słowiańska, znalazła się znów w przykrym położeniu wobec dylematu niepewnego jutra. Mówią nam, że w Ojczyźnie, którą byliśmy zmuszeni opuścić przed dwoma laty, nie ma dla nas pracy, gdy tu dusimy się w obcym nam środowisku, w obcych obyczajach i kulturze; gdy wielu z nas ginie z tęsknoty za krajem, wielu opłakuje najbliższych, ukrytych w mogiłach wzniesionych wśród tułaczki na obcej ziemi.

Nie pragniemy zaszczytów i dostojeństw, nie dążymy do synekur i łatwych a niezasłużonych żerowisk we własnym społeczeństwie. — Pragniemy uczciwie zapracowanego kawałka chleba dla nas i naszych rodzin w kraju ojczystym. Chcemy oddychać swobodnie wonią niw, łąk i lasów naszych; chcemy mieć przed naszymi oczami świątynie i pomniki kultury rodzimej; chcemy ujrzeć jeszcze groby przodków i braci naszych, słyszeć dźwięki mowy ojczystej. Pragniemy wiedzą naszą, zdobytą długoletnią pracą i praktyką, przy której niejednego z nas zaskoczyła biała starość, dzielić się z pokoleniem młodszym, patrzyć na szczęście naszej młodzieży, na dźwigającą się z upadku i kwitnącą życiem Ojczyznę, do której z upragnieniem dążymy „jak senne ptaki, co lecą spocząć wśród własnych gniazd".

Rada Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Pracowników Polaków w Piotrogrodzie przesłała nasz memoriał do kraju, z dopiskiem: „Wierzymy, że ten głos duszy znajdzie oddźwięk w umiłowanej naszej Ojczyźnie".

Tymczasem, po powrocie, stęsknionych za krajem rzesz tułaczych, przyjęto nas niechętnie w umiłowanej Ojczyźnie, a nawet jeden z dygnitarzy państwowych uczynił zarzut, „że wracają niepotrzebnie do kraju, szerząc w nim zasady bolszewizmu".

Miejsca nasze były już zajęte, a gdy po długich staraniach otrzymaliśmy skromne posady, już po kilku latach przeniesiono nas na emerytury, zmniejszane systematycznie i ukrócane rzekomo dla potrzeby wyrównania niedoborów budżetowych, jakkolwiek wyrzucano dalej grosz publiczny na wydatki zbytkowne i niepotrzebne.

Przedstawiliśmy w krótkości ponury obraz życia niższego i średniego urzędnika, oraz emeryta, nie dla jakiejś krytyki, lub rzucania na kogokolwiek winy za naszą niedolę. Lecz aby wyświetlić rzeczywistą prawdę i usilnie prosić tych, w rękach których spoczywają rządy państwem a zarazem losy nasze i rodzin naszych, by przywrócili nasze uposażenia emerytalne do norm wyrażonych w pierwszych naszych dekretach pensyjnych, zaniechali pobierania podatku specjalnego i podatku za uchylenie dekretu, oraz obniżyli stopę podatku dochodowego od uposażeń, a tym samym dali nam możność wegetowania i zakończenia życia naszego bez złorzeczenia naszej administracji sprawującej rządy nad krajem z natury bogatym i zasobnym.

Radom, wrzesień 1938.

OPIEKA LEKARSKA

W numerze 14 „Emeryta" z 15 lipca 1938 r. w sprawozdaniu z posiedzenia Zarządu Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych w dniu 17 czerwca 1938 — podano do wiadomości, że Zarząd postanowił upomnieć się między innymi o załatwienie memoriału (punkt — b — 3), dotyczącego **„objęcia obowiązkową opieką lekarską emerytów państwowych i ich rodzin"**.

Postulat najzupełniej słuszny i uzasadniony — Opieką lekarską objęło państwo wszystkie kategorie pracowników prywatnych, począwszy od służby domowej i robotników fizycznych, aż do najwyższej kategorii pracowników umysłowych, zmuszając pracodawców prywatnych do wysokich świadczeń na rzecz Ubezpieczalni Społecznej.

Jest to szeroko pojęta opieka społeczna zabezpieczająca pomoc lekarską nietylko dla ubezpieczonych, ale także dla ich rodzin.

Przypatrzmy się w jaki sposób zatroszczyło się państwo jako pracodawca o swoich pracowników i jak stosuje opiekę odnośnie do nich i ich rodzin, a przekonamy się, że opieka ta jest niedostateczna i że państwo nakładając obowiązki na pracodawców prywatnych, samo jako pracodawca od tych obowiązków się uchyla.

Pomoc lekarską zabezpieczyło państwo tylko dla tych emerytów, którzy przeniesieni zostali w stan spoczynku z powodu choroby, albo przekroczenia 60 lat życia, wykluczyło natomiast od pomocy ich rodziny oraz wszystkich innych emerytów.

Trudno zrozumieć, dlaczego potraktowano inne kategorie emerytów, rodziny emerytów, wdowy i sieroty gorzej, aniżeli wyrobników dziennych i służbę domową, dlaczego odmówiono im pomocy lekarskiej, pomimo świadomości, iż jest to klasa społeczna najgorzej uposażona, nie posiadająca środków na leczenie się. Wszak w tym wypadku nie można nawet w powyższym zarządzeniu dopatrywać się stosowania zasady: „do Tybru ze starcami", gdyż właśnie starcy ponad lat 60 mają zapewnioną pomoc lekarską.

Odmowa pomocy lekarskiej rodzinom emerytów i tej reszcie emerytów, która wysłana została na emerytury wbrew woli, przed czasem, bez dania jej możności dosłużenia się opieki lekarskiej, — jest aspołeczna i nieuzasadniona.

Skoro rozciągnęło się opiekę lekarską nad innymi warstwami pracowniczymi, dlaczego odmawia się jej własnym byłym pracownikom? Potrzeba zresztą uprzytomnić sobie, że ta opieka nie jest ani uciążliwa, ani za droga. Lekarze są umówieni po najtańszych cenach, zapisywane przez nich środki są pojedyncze i najtańsze; zainteresowany musi płacić za wydanie mu karty porady w przeciwieństwie do innych kategoryj ubezpieczonych, skąd więc ta oszczędność? Czy nie należało by zastosować ją raczej w innych dziedzinach?

Wszak minęły czasy straszliwej epidemii miażdżycy naczyń krwionośnych, która panowała nagminnie w latach 1932 do 1935 i powodowała przenoszenie ludzi młodych i zdrowych na emerytury.

Ludzie ci, pomimo groźnego wówczas stanu choroby, żyją do dziś, cieszą się często lepszym zdrowiem, aniżeli ci, którzy chorobę tę rozpoznali, jednak marnie uposażeni, nie posiadają środków na leczenie rzeczywistych przypadłości, zachodzących u nich i u ich rodzin.

Jak nieuzasadnioną jest odmowa opieki i jak niesprawiedliwie stosuje się ją do emerytów — pisać o tym można całe tomy.

W myśl art. 29 pkt. C. ustawy emer. z dnia 11 grudnia 1923 r. Dz. U. R. P. Nr 6 z roku 1924, poz. 46 — w brzmieniu obowiązującym od 1 kwietnia 1932 r. „władza powinna funkcjonariusza państwowego przenieść w stan spoczynku bez jego prośby, jeżeli funkcjonariusz państwowy w ciągu pół roku **od chwili przeniesienia w stan nieczynny**, — nie został powołany do służby czynnej.

Otóż zachodzi pytanie, czy przez powyższe słowa, rozumieć należy również i tych emerytów, których władza **wbrew ich woli** przeniosła w stan nieczynny a następnie bez ich prośby w stan spoczynku.

Powody, dla których stawiano urzędników państwowych w stan nieczynny, są powszechnie znane („radosna twórczość") i mają to samo tło, co krzywdzący dekret z 22 listopada 1935 r. obniżający o 1/4 część lata służby zaborczej, uchylony ustawą z 12 marca 1938 r.

Istnieje rozporządzenie Ministerstwa zdrowia i opieki społecznej, pozbawiające możności korzystania emerytów przeniesionych przez władzę ze stanu nieczynnego w stan spoczynku — z opieki lekarskiej, z której korzystali w czasie pełnienia służby czynnej.

Rozporządzenie powyższe jest niezwykle krzywdzące, bo nie dość, że pozbawia urzędnika możności osiągnięcia pełnej wysługi lat i wyższej grupy służbowej w drodze awansu, ale nadto stawia go poza nawias społeczeństwa, odbierając mu prawo do korzystania ze skromnej opieki lekarskiej, przysługującej każdemu służącemu lub wyrobnikowi.

Zwykły robotnik niewykwalifikowany, korzysta z dobrodziejstw szeroko rozbudowanej instytucji „Ubezpieczalni Społecznej", mając w czasie choroby dla siebie i swej rodziny zapewnioną pomoc lekarską i środki lecznicze, emeryt państwowy prawa takiego nie ma, jakkolwiek skromne uposażenie emerytalne nie pozwala na opłacenie prywatnego lekarza i środków leczniczych.

Wspomniany na wstępie memoriał nie wymienia jako pokrzywdzonych emerytów, przeniesionych przez władzę ze stanu nieczynnego w stan spoczynku i nie mówi wyraźnie o zniesieniu krzywdzącego rozporządzenia ministerialnego, dlatego należy dodatkowo sprawę tę omówić na posiedzeniu Zarządu Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych w celu uzupełnienia memoriału i wyjednania przychylnego jego załatwienia.

Sprawa jest niemiernie pilna i aktualna, o pomoc lekarską dla wszystkich emerytów i ich rodzin należy zabiegać tak długo, aż krzywdzące rozporządzenie ministerialne zostanie zniesione. **(nos)**

POGLĄDY CZYTELNIKÓW

na skutki ewent. przeliczenia emerytur punktowych

(Ciąg dalszy)

Lwów. Czuję się zobowiązanym przede wszystkim złożyć szczere uznanie i podziękowanie autorowi p. E. K. z Bydgoszczy za jego rzeczowe poglądy, wyrażone w nr 15 „Emeryta" z 1. VIII. br. i przypuszczam, że ogół czytelników uznał je również za trafne, przekonywujące i niezwykle rzeczowe.

Dla uwydatnienia nieproporcjonalnej rozpiętości pomiędzy grupami niższymi a wyższymi, znamionującej szemat płac, ustanowiony rozp. Prezydenta R. P. z 28. X. 1933 r. (Dz. U. Nr. 86, poz. 663) podaję poniżej tabelę, obejmującą różnicę w wysokości miesięcznego uposażenia pomiędzy poszczególnymi grupami.

Grupa	Uposaż.	Grupa	Uposaż.	Różnica
I	3.000 zł	II	2.000 zł	1.000 zł
II	2.000 „	III	1.500 „	500 „
III	1.500 „	IV	1.000 „	500 „
IV	1.000 „	V	700 „	300 „
V	700 „	VI	450 „	250 „
VI	450 „	VII	335 „	115 „
VII	335 „	VIII	260 „	75 „
VIII	260 „	IX	210 „	50 „
IX	210 „	X	160 „	50 „
X	160 „	XI	130 „	30 „
XI	130 „	XII	100 „	30 „

Z powyższego porównawczego zestawienia uposażeń okazuje się jasno i wyraźnie, jak niski i nieproporcjonalny jest wymiar płac grup VI do XII a wśród nich przede wszystkim grup VIII do XII w stosunku do grup czołowych I do V.

Z zestawienia tego wynika dalej, że urzędnik państwowy grupy XII pracować musi przez 30 miesięcy czyli 2½ roku, by zebrać w sumie za swoją pracę takie uposażenie, jakie otrzymuje urzędnik państwowy grupy I po upływie jednego miesiąca. Śmiem uprzejmie zapytać, czy to może nie za daleko sięgająca różnica, nie mająca nic wspólnego z surowym życiem i przyciąganiem pasa?

Czy nie jest to przypadkowo naśladownictwo dawnego rosyjskiego systemu, w którym tylko góra uważana była za społeczeństwo zasługujące na uwagę, a dół, upośledzony i licho opłacany, za mierzwę do rozrastania się szczytów? (Róża Heymanowa: „Maria Kalergis")

Sądzę, że cała uwaga emerytów państwowych oraz Stowarzyszeń i Związków emerytalnych winna być skierowana na obowiązującą obecnie ustawę uposażeniową.

W odpowiedniej chwili należy podjąć energiczne starania, by nieproporcjonalna rozpiętość uposażeń jak najrychlej została usunięta, po czym dopiero może nastać właściwa pora do ewentualnego wszczęcia akcji celem przeszeregowania emerytów punktowych.

Pozostaję z wyrazami szczerego uznania dla Szan. Redakcji. **S. N.**

Grybów. W sprawie zaszeregowania emerytów państwowych do grup (stopni) czynnych urzędników państwowych, pobierających płacę ustaloną w złotych, oświadczamy co następuje:

Emeryci, którzy służyli połowę lub nawet mniej, niż połowę czasu do pełnej wysługi pod zaborami, a następnie w Polsce, nie widzą żadnego interesu w wyrażeniu zgody na zaszeregowanie do stopni płac urzędników czynnej służby i podleganie nowej ustawie uposażeniowej emerytalnej.

Nowe przepisy płac nie mogą uszczuplać naszej emerytury, ani jej zmieniać, a przeliczenie może nastąpić jedynie wtedy, gdyby złota waluta miałaby się zmienić.

Płace emerytów są uposażeniem unormowanym ustawami, gwarantowanym pragmatyką służbową przewidzianym od samego początku służby, opłaconym ustalonymi składkami służbowymi.

Emeryci nabyli już prawa do emerytury definitywnie; bez ich zgody praw tych zmieniać nie wolno.

Nie posiadają prawa do zaszeregowania do wyższych stopni płac, nie mają też najmniejszej chęci do czynienia ustępstw na dalszą niekorzyść.

Emeryci punktowi zostali zaszeregowani przez czas swojej służby szczeblami, a następnie **nominacjami** do poszczególnych grup uposażeń od których opłacali składki emerytalne, tego ani zaprzeczyć, ani cofnąć już nie można.

Dla emerytów punktowych może nastąpić jedynie zamiana dokumentów emerytalnych z punktów na gotówkę ustaloną już podstawą punktowej metody rachunkowej. Zmiana ta mogłaby nastąpić wtenczas, kiedy nastąpiłoby zwaloryzowanie uposażeń na podstawie rozporządzenia z 5. listopada 1927 na nowe złote w złocie, co byłoby słuszne i racjonalne. Wówczas pobierana przez nas emerytura powinna być przeliczona na nowe złote po kursie ustalonym 1 zł. na 1,72 zł., tak, że emerytury nasze powinny były powiększyć się o 72% bez krzywdzenia kogokolwiek.

Artykuł 83 ustawy emerytalnej z roku 1923 ma na myśli **jedynie emerytów ściśle zaborczych,** t. j. tych, którzy nie służyli w Polsce.

Ci emeryci mieli być zaszeregowani do podobnych grup płac polskich urzędników już to w dół lub w górę, jednak ich płace emerytalne nie mogły być korzystniejsze niż emerytów polskich.

Tym jednak zabrano już wówczas ¼ część płacy, zatem już i oni są zaszeregowani a § 83 ustawy emerytalnej stracił swoją rację istnienia.

Sanok. Śledząc pilnie dyskusję i liczne wypowiedania się Czytelników na powyższy temat, dorzucę kilka moich uwag.

Jako były członek Zarządu Związku Emerytów, bywałem często wypytywany przez członków, dlaczego w r. 1933 nie zostaliśmy przeszeregowani do poszczególnych stopni służbowych urzędników czynnych; byli nawet tacy, którzy z tego powodu czuli się pokrzywdzonymi.

Kto się interesuje głębiej sprawami urzędniczymi i emerytalnymi rozwiąże szybko tę zagadkę, a mianowicie: „bo — biorąc pod uwagę iż jako urzędnicy starsi pobieraliśmy większe pobory od obecnych, wypadałoby posunąć nas teraz na emeryturze do wyższych grup uposażenia czyli inaczej powiedziawszy awansować emerytów.

Tego jeszcze nie było.

Wielu Czytelnikom zapatrywanie to wydawać się będzie może dziwnym i niezrozumiałym, to też radzę im wziąć do ręki szematy płac z przed r. 1933 i szematy płac obecnych, a przekonają się wkrótce o słuszności mojego rozumowania.

Dzisiaj, to przeszeregowanie, nazwijmy je po fachowemu „zrównanie emerytów punktowych z złotowymi" — nie przedstawiałoby się tak groźnie, gdyby Pan Minister Skarbu zechciał tylko opierać się na postanowieniach ciągle jeszcze obowiązującej ustawy emerytalnej z 11. grudnia 1923 r. i je ściśle stosować, gdyż nie nasze obecne mizerne zaopatrzenia, ani też żadne obecne grupy — tylko i wyłącznie: **„nasze uposażenie, ostatnio pobierane w służbie czynnej" stanowić może podstawę do zmiany i wymiaru zaopatrzenia emerytalnego z punktowego na złotowe.**

Zrównanie emerytów punktowych na podstawie obecnie pobieranego zaopatrzenia, byłoby rzecz oczywista nie tylko dalszą dotkliwą krzydą, ale też powodem do licznych skarg, albowiem równocześnie nastąpić musiałaby masowa degradacja do niższych stawek uposażenia oraz mnóstwo matematycznych zagadnień, dla których rozwiązania trzebaby założyć osobny departament rachunkowy z sztabem wysoko płatnych nowych dyrektorów.

Przytoczę tylko jeden przykład: Emeryt z r. 1930 — gr. VIII/b — 25 lat służby (76%) żonaty — pobierał w służbie czynnej około 400 zł. — w stanie spoczynku niecałych 300 zł. — zaś obecnie pobiera około 175 zł. brutto. W szemacie płac dla funkcjonariuszy państwowych nie ma grupy pobierającej 400 zł., jest tylko grupa VI z uposażeniem 450 zł., względnie VII z uposażeniem 335 zł. Różnica poważna, bo 50 i 65 zł., również poważna różnica w procentach, bo tam 76%, tu tylko 64%. Gdzie więc przyczepić takiego emeryta, by mu nie dodać, jak również nie czynić mu krzywdy. Pewnym jest, że nie dodadzą, więc należałoby go przyczepić do VII-ki, i aczkolwiek z krzywdą, to jednak tylko z krzywdą pozorną, bo raz, że awansowałby do VII-ki, a powtóre otrzymałby i tak więcej niż obecnie pobiera, gdyż 64% od 335 zł. wyniesie brutto około 214 złotych.

Gdyby ktoś twierdził, że do wyższości stawek dawnych poborów przyczyniły się ówczesne dodatki regulacyjne i ekonomiczne wzgl. służbowe, miałby niewątpliwie rację, ale tylko formalną, gdyż zapatrywanie moje opieram na nietykalności płac obowiązujących w czasie służby czynnej jako podstawie zaopatrzenia emerytalnego — zaś zasadniczo dodatki te na ogólny stan nie wpływają, gdyż pokrywają je krzywdy doznane wskutek całego szeregu późniejszych niekorzystnych zmian, jak 40% zamiast po 10-ciu, dopiero po 15 latach, 8% opłata emerytalna wzgl. obniżenie podstawy ze 100% na 92%, — obniżenie dodatku mieszkaniowego itd. — analogicznie zaś biorąc musi się też narzucić słuszne rozumowanie, że skoro na emeryturze można być degradowanym przez zniżanie poborów i innych zmian, powinno być również dopuszczalne awansowanie. Takie dziwolągi powstają z gmatwaniny zagadnień emerytalnych i zmian raz ustalonego porządku prawnego.

Gdy w końcu uprzytomnimy sobie, że posiadamy odrębne szematy płac dla wojska w Warszawie i na prowincji, dla funkcjonariuszów państwowych tu i tam, dla pocztowców, dla kolejarzy, dla policji i straży granicznej, dla sędziów i prokuratorów itd., itd., oraz weźmiemy pod uwagę, że większość emerytów to właśnie ci „punktowi" — to dojdziemy do przekonania, że nie chcąc spowodować potopu skarg i jeszcze większego bałaganu, a kierować się chociażby odrobiną sprawiedliwości, — o przeszeregowaniu emerytów punktowych mowy być nie może. Jeżeli miałoby nas dosięgnąć to zrównanie w dół, zglajchszaltowanie z dalszą krzywdą — będziemy się bronić do ostatniego tchu.

Cześć i pozdrowienia dla Redakcji i wszystkich Czytelników „Emeryta". **Lambert Grosse.**

„CZAS ODNOWIĆ PRENUMERATĘ NA IV KWARTAŁ"

Do wszystkich Czytelników!

Nur im Sterben liegt das Leben,
Im Erreichen liegt der Tod.
Goethe.

Szanowni Czytelnicy!

Nie chcę powiedzieć „Kochani", jakkolwiek uścisnąłbym serdecznie wszystkich tych, którzy pomimo zakończenia kampanii o uchylenie dekretu i uzyskanie zwrotu lat służby nie opuścili szeregów Zrzeszeń Emerytalnych, nie przestali prenumerować „Emeryta".

Znalazło się bowiem wielu takich, którzy po uzyskaniu nikłej podwyżki z kwietnia i lipca, zadowoleni z sukcesu, odwrócili się plecami od swoich organizacyj twierdząc, że uzyskawszy co chcieli, nie widzą potrzeby dalszego należenia do zrzeszeń i płacenia składek, oraz do prenumerowania pisma. Mówią, że jeżeli kiedyś chciano by znowu spłatać emerytom jakiegoś figla, wówczas skupią się znowu i wywalczą to, co się im należy. (O słodka naiwności!)

Na szczęście nie wszyscy myślą ich kategoriami.

Wszyscy emeryci powinni zdawać sobie z tego sprawę, że obniżanie emerytur od roku 1931 i systematyczne ukrócanie nabytych praw następowało tylko z tego powodu, że nie było nikogo, kto zaprotestowałby głośno i skutecznie przeciwko obniżkom, kto umiałby wystąpić w bronie praw emeryckich.

Wprawdzie istniał w Warszawie Związek Polskich Zrzeszeń Emerytalnych, ale na nieszczęście kierownictwo Związku podjęli ludzie, którym zdawało się, iż wystarczy szyld na drzwiach biura, by przyszli emeryci z całej Polski kłaniać się im w pas, i że wystarczą szumne i bombastyczne pisma do władz, ażeby wszystko poszło po ich myśli.

Nie wiedzieli o tym, że ażeby coś uzyskać, potrzeba bezustannie osobiście interweniować, potrzeba przekonywać ludzi i starać się o przychylność tych, od których zależy decyzja w sprawach emerytalnych. Ta bierna sytuacja trwała kilka lat i przynosiła emerytom nieobliczalne szkody. — Z istnieniem Związku nikt się nie liczył.

Dlatgo, kiedy na poważny zarzut postawiony w dniu 18 stycznia 1936, iż Związek w sprawie uchylenia dekretu nic podjął żadnego kroku, i że wskutek tego zrzeszenia prowincjonalne, będą musiały wziąć inicjatywę w swoje ręce i uzyskać audiencję u sfer kierowniczych, oświadczył jeden z głównych menerów Związku, iż *„do tego nic dopuści, zatelefonuje do ministra, by nikogo na audiencję nie przyjął, zresztą przy sposobności pomówi z nim o tym"*.

Słuchającym tego napuszonego oświadczenia musiał przypomnieć się znany hochsztapler, prezes austriackiego Beamten-vereinu Rudolf Reisinger, który na jednym z publicznych zgromadzeń w Wiedniu w sali „Zum grünen Tor", co kilka chwil powtarzał w kółko „Ich habe dem Minister gesagt", albo „Ich werde dem Minister sagen", co wyglądało niezmiernie chełpliwie i głupio, i w co nikt z obecnych nie wierzył, a niektórzy z obecnych biorąc następnego dnia udział w delegacji u prezydenta ministrów Koerbera, mieli sposobność przekonać się osobiście, że premier austriacki pierwszy raz widział p. Reisingera, który tak jego znajomością szarżował, a wiedząc o tej szarży z prasy, zaznaczył delikatnie do delegatów, że cieszy się z poznania tak głośnego szermierza praw urzędniczych, którego ma szczęście pierwszy raz widzieć.

To samo zdarzyło się w Warszawie, ten który chciał przy sposobności powiedzieć ministrowi, albo zatelefonować do niego, by żadnej delegacji emerytów nie przyjmował, znalazł się sam po raz pierwszy u ministra, przy sposobności przyjęcia przez niego delegatów z prowincji i dzięki ich uprzejmości.

Gdyby emeryci byli należycie zorganizowani i mieli odpowiednią zapobiegliwą reprezentację w Warszawie, napewno nie doszłoby ani do obniżania emerytur, ani do zmiany zasady uposażenia emerytalnego z 100% na 92% w roku 1932, z którego tak dumny jest p. Lincker, twierdząc, iż potrzeba było wtedy zaprotestować i wtedy skarżyć do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, ale nie teraz, kiedy tamto stało się dawno prawomocne i kiedy jest już za późno.

Zrozumiałe, że dziś jest za późno, że wówczas bylibyśmy napewno wygrali, gdyż nie istniała jeszcze nowa ustawa konstytucyjna, zabraniająca badania ważności aktów ustawodawczych, do których zaliczyła także dekrety i rozporządzenia. Istniało natomiast zasadnicze orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego, iż pod aktem ustawodawczym rozumieć należy normę prawną, uchwaloną przez Izby Ustawodawcze i należycie głoszoną.

Opuszczają nasze szeregi ludzie bezmyślni i to w czasie, kiedy konieczna jest ścisła obserwacja wszystkich pociągnięć i zamierzeń, ażeby nie stało się znowu coś, co później trudno byłoby odrobić.

Po ostatnich doświadczeniach wiemy jak trudno uchylić nieprzemyślane pociągnięcia, ile pracy i zachodu kosztuje poinformowanie społeczeństwa, prasy i wszystkich kogo należy, że stało się coś, co stać się było nie powinno, co wywołuje wrzenie i rozgoryczenie, nieprzynoszące nikomu korzyści, a państwu zamiast zysku — szkodę.

Cios wymierzony w kierunku emerytów zaborczych udało się na szczęście uchylić, aczkolwiek z wielkim trudem i stratami. Strat można było uniknąć, gdyby ci, którzy mieli obowiązek czuwania nad sprawami emerytów, obowiązek ten uczciwie spełnili.

Nikt nie może wiedzieć co może stać się w najbliższej przyszłości, kto będzie znowu wysuwał sprawę ukrócenia emerytów zaborczych. Sympatiami w górze się nie cieszymy, o tym wszyscy wiedzieć powinni.

Wszystkim powinno być wiadome, iż istnieje cały szereg tzw. wybitnych „posadników", polujących na każdą opróżnioną wysoką posadę, z których każdy przynosi jakiś swój nowy pomysł organizacyjny, mający przysporzyć państwu korzyści.

Fachowość? głupstwo, chodzi o osobę, a nie o jej zdolności.

Że tak jest a nie inaczej, mogliśmy przekonać się ostatnio z spisu kandydatów kompentujących o posadę dyrektora Radia Polskiego, między którymi występowali nasi koledzy zawodowi, emeryci państwowi, i to tacy, których życie usłane różami, którzy mając ministerialne emerytury, jak bracia Jędrzejewicze, Świtalski, i nasz osobisty przyjaciel Lechnicki, mają z czego żyć i wiedzą, że istnieją tysiące ludzi młodych z studiami uniwersyteckimi, nie mogący znaleźć zatrudnienia.

Nie wiadomo więc, kto w najbliższym czasie wyskoczy na stołek, z którego będzie mógł znowu gnębić emerytów zaborczych.

Nie wiemy, kto w najbliższej przyszłości będzie robił oszczędności i zyski w budżecie emerytur, nie wiemy jaka nastanie era, ale właśnie dlatego tym bardziej konieczne jest skupianie się w szeregach i wzmacnianie naszych sił.

Niech wszyscy ci, którzy stali dotychczas na uboczu i przypatrywali się z niedowierzaniem naszym usiłowaniom, staną w naszym szeregu i zwiększą nasze kadry.

Emeryci nie mogą i nie mają prawa liczyć na obcą pomoc i współczucie, nie mogą czekać na łaskę Opatrzności, która dziś ma za mało rąk do obdzielania potrzebujących, niech sami wezmą swój los w rękę, niech ściągną cugle i smagają rzeczywistość tak długo — aż wyrobią dla siebie właściwy respekt i poszanowanie swoich praw.

Tylko w dążeniu tkwi życie. Zaniechanie walki równa się śmierci.

Emeryci do szeregu! —

Jagodziński

Prosimy o zasilenie funduszu prasowego „Emeryta"

Wpływ amnestii na wymiar emerytury

Na liczne zapytania przytaczamy tekst wyroku N. T. A. w tej kwestii do wiadomości zainteresowanych.

Nr 1404 A

Darowanie w drodze łaski przez Prezydenta Rzeczypospolitej skutków karno-sądowego zasądzenia na karę, połączoną z utratą praw publicznych, przywraca wydalonemu ze służby na skutek tego zasądzenia funkcjonariuszowi od dnia wydania aktu łaski, prawo do uposażenia emerytalnego. — (TEZA)

Na skutek skargi N. N. na orzeczenie Ministerstwa Komunikacji z 18. stycznia 1934, dotyczące odmowy przyznania zaopatrzenia emerytalnego, N. T. A. uchylił zaskarżone orzeczenie, jako niezgodne z prawem.

(Wyrok z 28. września 1937 L. rej. 2632/34).

Uzasadnienie: N. N. b. st. konduktor kolejowy zaskarżył do N. T. A. orzeczenie Ministerstwa Komunikacji z 18 stycznia 1934, którem odmówiono mu zaopatrzenia emerytalnego, ponieważ został on wydalony ze służby, będąc pracownikiem czynnym, a rozporządzenie Rady Ministrów z 8. lipca 1932 r., poz. 577 Dz. Ust. zezwala na przywrócenie prawa do zaopatrzenia emerytalnego tylko emerytom skazanym na mocy wyroku sądowego, którzy uzyskali następnie darowanie skutków karno sądowego zasądzenia.

Akta administracyjne stwierdzają, że N. N. prawomocnym wyrokiem Sądu Okręgowego został skazany za zbrodnię kradzieży na karę ciężkiego więzienia przez cztery lata, obostrzonego 1 postem co miesiąc, w następstwie czego został on zarządzeniem Dyrekcji Kolei Państwowych wydalony ze służby na podstawie § 120 obowiązującej wówczas ordynacji służbowej dla kolejowców, tudzież, że Prezydent Rzeczypospolitej reskryptem z 9. lipca 1928 postanowił darować w drodze łaski skutki powyższego karnosądowego zasądzenia, zezwalając jednocześnie na wykreślenie tej kary z rejestrów karnych i policyjnych list karnych uznając zasądzenie to za umorzone.

N. T. A. zważywszy:

że skarżący na skutek prawomocnego skazania go za zbrodnię na karę ciężkiego więzienia został prawomocnie wydalony ze służby w czerwcu 1922 r.,

że utrata prawa do emerytury — jak to N. T. A. wyjaśnił już w szeregu wyroków, n. p. w wyroku z 20. grudnia 1932 r. l. rej. 6520/30 — jest jednym ze skutków wydalenia funkcjonariusza ze służby;

że jednak w przypadku niniejszym skutki karnosądowego zasądzenia skarżącego, do których wobec skazania go na karę ciężkiego więzienia za zbrodnię należała według postanowień kodeksu karnego utrata praw publicznych, zostały mu w drodze łaski darowane bez żadnych zastrzeżeń;

że wobec tego skarżący odzyskał zdolność do ponownego piastowania urzędu publicznego i tym samym nietylko zdolność do ponownego nabycia praw emerytalnych na przyszłość — jak to wyjaśnia władza pozwana w swojej odpowiedzi na skargę — lecz również prawo do zaopatrzenia emerytalnego na podstawie dotychczasowej służby, utracone wskutek wydalenia go ze służby, będącego następstwem karno sądowego zasądzenia, odmienne bowiem w tej mierze stanowisko przedstawiałoby się jako pozbawiona uzasadnienia, ścieśniająca wykładnia skutków wspomnianego aktu łaski, a to tym bardziej, że obowiązujące w chwili wydania zaskarżonego orzeczenia rozporządzenie Rady Ministrów z 8. lipca 1932, poz. 577, Dz. Ust. w ustępie ostatnim § 11 co do „byłych emerytów" kolejowych, a późniejsze rozporządzenie z 28. stycznia 1934, poz. 74 Dz. Ust., które weszło w życie z dniem 1. lutego 1934 r. w ust. 7 § 10 co do „byłych pracowników kolejowych" już całkiem wyraźnie stanowi, iż darowanie skutków skazania prawomocnym wyrokiem sądu karnego na dodatkową utratę praw publicznych przywraca prawo do zaopatrzenia emerytalnego.

że zwolnienie ze służby i przeniesienie w stan spoczynku, jak to N. T. A. już niejednokrotnie np. w wyroku z 8. marca 1926 r. l. rej. 1569/25 Zb. wyr. Nr 900 wyjaśnił, nie stanowią dwóch oddzielnych momentów i że zwolnienie ze służby zawsze powoduje dla osób, posiadających prawa emerytalne, przeniesienie w stan spoczynku;

że w tym stanie rzeczy, skoro władza nie skorzystała z prawa przyjęcia skarżącego z powrotem do służby kolejowej, o ile chodzi o prawa emerytalne skarżącego od dnia wydania aktu łaski, winien on być traktowany jako jedynie zwolniony ze służby z zachowaniem praw emerytalnych;

z tych wszystkich powodów uznał, że odmowa zaopatrzenia emerytalnego skarżącemu zaskarżonym orzeczeniem, opiera się na nietrafnej wykładni odnośnych przepisów prawnych, wobec czego orzeczenie to, jako niezgodne z prawem uchylił.

Listy z kraju

Tczew. Zebranie ogólne Związku Emerytów Filia Tczew odbyło się dnia 6 września br. przy licznym udziale członków i delegata Okr. Związku Emerytów w Poznaniu prof. Orzechowskiego.

Prezes p. Markowski, zagajając zebranie, wyraził żywe zadowolenie i radość z powziętej uchwały na poprzednim zebraniu, w której jednomyślnie oświadczono się za przystąpieniem jako Filia do Okręgowego Związku Emerytów w Poznaniu, żywiąc nadzieję, że i reszta stowarzyszeń pomorskich, które dotąd do Poznania nie przystąpiły, pójdzie za dobrym przykładem.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu zabrał głos delegat prof. Orzechowski i w godzinnym przemówieniu naświetlił obecny stan sprawy emeryckiej, wykazał przyczyny, które złożyły się na wydanie dekretów listopadowych, przedstawił niebezpieczeństwo, jakie może zagrozić emerytom każdej chwili, o ile nie wykażą jedności organizacyjnej i nie staną gremialnie pod sztandarami tych szlachetnych bojowników sprawy emeryckiej, którzy z całym zaparciem się i poświęceniem oddają się na usługi sprawy ogólnej. Potępił w mocnych słowach postępowanie tych jednostek, które dla korzyści osobistych narzucają się na przewodników i obrońców emerytów, siejąc niezgodę i rozbijając istniejące skupienia. Wskazał zadania, jakie ciążą na emerytach, a które mogą wykonać tylko przez zrzeszanie się i pracę bezinteresowną. Polecał gorąco abonowanie „Emeryta", który powinien się znaleźć w rękach każdego emeryta.

Zebrani wysłuchali przemówień z wielkim zainteresowaniem i skupioną uwagą, dając wyraz uznania i zadowolenia w żywych oklaskach. W dłuższej dyskusji, jaka się rozwinęła nad przemówieniem delegata, zabierali głos pp. Michalski, prez. Markowski, Pilowski, Lorek, Bolt i inni, podkreślając w słowach poważnych i głębokich obecne niedomagania i przedstawiając sposoby wybrnięcia z trudnej sytuacji. Szczególnie przemówienie p. inspektora Michalskiego dowodzi, jak należy pojmować sprawy emeryckie i dążyć do ich uregulowania. Poważne przemówienia i zgodna harmonia, jaka panowała wśród zebranych, dają nadzieję i rękojmię, że Związek Emerytów w Tczewie po przeprowadzonej organizacji, stanie się silną placówką i będzie korzystnie oddziaływał na sąsiednie skupienia emeryckie.

Na zakończenie zebrania p. prezes Markowski w gorących słowach zapewnił, że filia Tczew spełni sumiennie swoje obowiązki i Okr. Związek w Poznaniu może zawsze liczyć na jej szczere poparcie.

„CZAS ODNOWIĆ PRENUMERATĘ NA IV KWARTAŁ"

Lublin: Znając przychylność Szanownej Redakcji dla wszystkich warstw emeryckich, uprzejmość w udzielaniu odpowiedzi i gotowość do wysłuchania każdej troski, ośmielam się zwrócić z prośbą o przedstawienie nędzy emerytowanego podoficera Wojsk Polskich, który wraz z wszystkimi zrzeszeniami podoficerów w stanie spoczynku dąży do przywrócenia zredukowanych lat służby wojny światowej.

To obcięcie lat służby podczas wojny światowej zrobiło u mnie różnicę o 13 złotych miesięcznie na moją niekorzyść, w rzeczywistości sprawa przedstawia się tak, iż pobierałem miesięcznie przedtem 94 zł, obecnie od 2 lat otrzymuję 81 zł emerytury, a mam na utrzymaniu czworo drobnych dzieci i żonę, czyli 6 osób do wyżywienia, okrycia i wykształcenia.

Sam jestem chory na reumatyzm, który czyni mnie zupełnie niezdolnym do jakiejkolwiek pracy, jestem zatem skazany na przymieranie głodem z całą moją rodziną, i muszę patrzeć na to, jak moje dzieci wyrywają chleb innym dzieciom, jak zjadają wyrzucone odpadki, albo wybierają jedzenie od kur i kaczek i bezustannie wołają, że są głodne.

Nie znają one dotychczas smaku masła, sera, śmietany i cukru, widzą te rzeczy tylko na wystawach lub w rękach innych dzieci. Nie mogę nawet na wielkie święta kupić funta mięsa, zmuszony jestem zbierać u rzeźników kości i to te, które już cuchną, bo na świeże nie mogę wydać 40 groszy.

Proszę tych kilka słów opisujących nędzę polskiego emeryta przedstawić w poczytnym piśmie „Emeryt", może przecież ci, którzy nie wiedzą o tym, ile cierpieć musi przedwcześnie emerytowany podoficer polski, zdadzą sobie jednak sprawę z tego, iż tak być nie powinno, i przywrócą odebrane lata służby podczas wojny światowej, które zrobiły kalekami ludzi młodych, nie dozwalając im na zarobkowanie.

Wojna światowa przyniosła Polsce wolność, ta wolność okupiona została krwią i zdrowiem takich jak ja biedaków, nie mających dziś na najskromniejsze utrzymanie siebie i swojej rodziny.

Do sprawy tej wrócimy w jednym z następnych numerów. Redakcja

Dębica: Nawoływania Szanownej Redakcji do skupiania się emerytów i wstępowania do organizacji na naszym terenie nie odnoszą skutku. Na 500 emerytów, zamieszkałych w mieście i okolicy, zaledwie 82 członków liczy nasze zrzeszenie. Nawet i ci członkowie dąsają się jeden na drugiego, i aż żałość bierze, kiedy się czyta, że w innych miejscowościach emeryci bez różnicy stanowisk ongiś w służbie czynnej łączą się razem, razem się schodzą i radzą nad swoją dolą, czy to sędzia, czy profesor, czy urzędnik, konduktor czy woźny i nikogo to nie razi. U nas kastowość w największym stopniu, i stąd rozgoryczenie i żal, a już najwięcej stronią ci, którzy najwyższe mają uposażenia. Takie postępowanie jest bardzo złe i bardzo niemądre, każdy powinien uprzytomnić sobie, że po śmierci nie będzie żadnych kategorii, każdy będzie leżał jednakowo między swoimi deskami, przykryty ziemią i będzie gnił tak samo jak drugi, chociaż by mu ktoś całe kłąby kwiatów na grobie zasadził.

Widząc to wszystko ,myślę sobie, że gdyby ktoś ze Związku Panów mógł objeżdżać wszystkie koła i zrzeszenia emerytów w naszej kochanej Polsce, urządzać zebrania i przekonywać opornych i stroniących, to może przecież ruszyłyby się ludzkie sumienia i ci chodzący luzem i stroniący od Związku — ażeby się Broń Boże nie zetknąć z niższymi — ocknęliby się wreszcie i stanęli w jednym szeregu z wszystkimi.

Takie zaufanie mam do Szanownej Redakcji i tak wierzę w skuteczność Waszej akcji, że nie wątpię ani na chwilę, iż gdyby ktoś od Was przyjechał w te strony, nasza sprawa organizacyjna stanęłaby na właściwej stopie.
E. B.

Rymanów Zdrój: Będąc obecnie na wypoczynku mam czas myśleć nad czasami dawnymi i obecnymi, i żal mnie bierze, że dawniej, a chyba wszyscy będą tego zdania, urzędnicy państwowi jakoś chętniej pełnili swoje obowiązki, nie byli tak szorstcy i zarozumiali, z większą serdecznością odnosili się do klientów, z większą troskliwością dbali o interes służby.

Dziś, kiedy przyjdzie mi załatwić jakąś sprawę w urzędzie, odwlekam pójście do tego urzędu na ostatni dzień, nie chcę się irytować, nie chcę się stykać z szorstkim obejściem, do którego nie jestem przyzwyczajony.

Pełniąc kiedyś służbę miałem to wyrobione przekonanie, że urzędnik państwowy jest wprawdzie przedstawicielem państwa, spełniającym funkcje publiczne, ale jest też zarazem sługą społeczeństwa i jest po to ustanowiony, nie by robić ludziom trudności i przykrości, ale by im służyć radą i pomocą, szybko i sprawnie załatwiać ich interesy.

Urzędnik dzisiejszy nawet o ile jest wychowany, to nastrojony w duchu wprost odwrotnym, nieprzychylnym dla klienta, zdaje mu się ustawicznie, że jest on despotyczną władzą dla każdego obywatela, a każdy interesent w stosunku do niego to tylko osobnik zawsze podejrzany, przestępca, (Devisenverbrecher) albo oszust podatkowy.

Piszę te słowa wiedząc, że „Emeryta" czytają ludzie poważni i wpływowi w celu naprawienia istniejącego stanu i wpojenia w młodych urzędników, w przyszłości także emerytów, — przekonania, że urzędnik państwowy jest w pierwszym rzędzie sługą społeczeństwa a nie jego tyranem, że powinien sam świecić przykładem obowiązkowości, taktu, grzeczności i uprzejmości, — jeżeli chce wzbudzić dla Urzędu respekt i poszanowanie.
Z. B.

Pleszew: Ostatnie nasze zebranie dało wyraz swemu niesłabnącemu zaufaniu do naszych władz przewodnich, uznając mozolną i owocną pracę naszego Związku i potępiając tych, którzy jedność naszą starają się rozbijać jedynie tylko dla własnej korzyści.

Śniatyn: Jako prenumerator „Emeryta" pozwalam sobie zabrać głos na łamach Szan. pisma w sprawach dotyczących ogółu, albowiem boli mnie również to, iż istnieje ogromna ilość emerytów chodzących luzem a także zrzeszenia nie należące dotychczas do ogólnego Związku Emerytów.

Jestem zdania, że wszystkich tych chodzących luzem dałoby się pozyskać, gdyby ktoś zechciał objeżdżać nasze miasta i miasteczka z ramienia Związku albo „Emeryta", urządzać zebrania i przekonywać opornych o konieczności i potrzebie zrzeszania się.

Wiem, że takie objażdżki wymagałyby odpowiednich funduszów, przypuszczam jednak, że stowarzyszenia zrzeszone powinny na ten cel złożyć potrzebne fundusze, gdyż organizacja sama tego gwałtownie wymaga.
E. Ż.

Kościan: Delegacja naszego Związku, składająca się z prezesa p. Sowińskiego i skarbnika p. Wieczorkiewicza, obecna była w dniu 3 września br. na posiedzeniu Zarządu Związku Okręg. w Poznaniu, na którym złożyła ofiarowany przez filię Kościan prezesowi p. Gizelli adres dziękczynny za pełną poświęcenia i trudu pracę nad zorganizowaniem emerytów i nad staraniami o uchylenie dekretu, uwieńczonymi pomyślnym skutkiem. Wśród poważnego nastroju prezes Sowiński wygłosił serdeczne przemówienie zaznaczając, iż było to życzeniem serca wszystkich członków Koła ofiarować ten adres prezesowi Okręgu za jego niezmordowaną i wytrwałą pracę.

Również serdecznie przemówił prezes p. Gizella, dziękując za pamięć i przyrzekając, że na najbliższym zebraniu miesięcznym zjawi się w Kościanie w celu osobistego podziękowania tamt. członkom za uznanie.

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE
FILII POZNAŃ

odbędzie się w sali **Zoologu dnia 4 października 1938 r.** o godz. 16-tej.

Porządek obrad podamy w następnym numerze „Emeryta".

Trojanowski, sekretarz. **Jaślar,** prezes.

Odpowiedzi Redakcji

WPan J. L. w R.: Emerytowi państwowemu za 26 lat zaliczonej służby w stopniu X szczebel c przysługuje:

a) uposażenie zasadnicze (tab. nr 9 Emeryta)	247,16 pkt.
b) dodatek regulacyjny (tab. 9 Emer. rubr. 3)	40,08 „
c) dodatek mieszkaniowy (10% pkt. a) i b)	28,71 „
d) o ile żonaty, dodatek ekonom. (tab. rubr. 4)	29,39 „
razem	345,34 pkt.

co pomnożone przez 43 daje sumę 148,50 zł
od tej kwoty odchodzą:

a) podatek dochodowy	1,4%	
b) na fundusz pracy	1 %	
c) za uchylenie dekretu	4%	
	6,4% =	9,50 „
na rękę winien Pan otrzymać		139,00 zł

O ile faktycznie wyliczono Panu mniej punktów, winien Pan wnieść odwołanie do Ministerstwa Skarbu.

WPani M. B. pow. Biała: Emeryt państwowy w VIII grupie uposażenia szczebel C otrzymuje normalnie następujące uposażenie:

a) uposażenie zasadnicze	pkt. 483,84
b) dodatek regulacyjny (tab. „Emeryt“ Nr 9 rubr. 3)	„ 51,84
c) dodatek na mieszkanie (10% powyższych dwóch pozycyj)	„ 53,56
d) (ekonomiczny u nieżonatych odpada) 38,01	—
razem	pkt. 589,24

589,24 × 43 = 253,37 zł brutto, od których potrąca się

podatek dochodowy	4%	
podatek specjalny	5%	
podatek na dekret	4%	
fundusz pracy	1%	
razem	14% czyli	34,47 zł
przypada do wypłaty		218,90 zł

i tyle powinna Pani otrzymać na rękę od dnia 1 lipca 1938.

Wnoszenie odwołania bezcelowe, gdyż dekret jest zgodny z ustawą.

WPan Niezgodziński: Emerytowi, który ma za sobą policzalnej służby lat 31 i przeszedł na emeryturę w VIII. stopniu służbowym szczebel c) przysługuje w myśl ustawy z 12. marca br. uposażenie w wysokości następującej:

a) uposażenie zasadnicze punktów . . .	452,48
b) dodatek regulacyjny punktów	48,48
c) dodatek mieszkaniowy punktów . . .	50,09
d) dodatek ekonomiczny punktów . . .	35,55
razem punktów	586,60

Powołana ustawa z r. 1932 ustala uposażenie za 31 lat służby w wysokości 80,80% a nie jak było pierwotnie 90,4%.

Obliczenie Izby Skarbowej prawidłowe, odwołanie byłoby bezskuteczne.

WPan J. Sebastiani: Sprawę 10%-ego dodatku na mieszkanie dla emerytów ściśle zaborczych, poruszymy na jednym z najbliższych posiedzeń Zarządu Głównego w Warszawie.

WPan Ciechanowski. Rzeczony artykuł zauważyliśmy i posłaliśmy niezwłocznie wyjaśnienie do odnośnej Redakcji z powołaniem się na statystykę państwową i na faktyczną rzeczywistość, niestety do dziś wyjaśnienia tego nie umieszczono. Nie mamy sposobu, na zapobieżenie takim publikacjom.

Uwagi zawarte w liście nadanym dnia 1. bm. są jednostronne; potrzeba znać całą korespondencję napływającą do Redakcji, by wydać sąd właściwy.

W każdym razie dziękujemy za nie, gdyż świadczą one o zainteresowaniu czytelników i wywołują refleksy wychodzące na dobro samej sprawy.

WPan Ząbek: Jesteśmy niezmierni wdzięczni p. Sufnickiemu za propagowanie naszego pisma. Podobnych wypadków jak ten, o którym Pan pisze, znamy tysiące. Wysyła się nadal ludzi młodych, zdrowych i dzielnych na emerytury z narażeniem Skarbu Państwa na straty, społeczeństwa na nędzę i poniewierkę. O tym przypominamy ustawicznie tam, gdzie należy, widocznie jednak machina państwowa działa za powolnie, jeżeli zakazy mnożenia emerytów nie docierają do prowincjonalnych kacyków. Postaramy się i ten fakt poruszyć.

WPan Szweda: Art. 12, punkt 2 b) dotyczy wyłącznie tych funkcjonariuszów, którzy w państwowej służbie czynnej (nie przy wojsku), pełniąc obowiązki **w swoim miejscu służbowym,** wskutek działań wojennych (wybuch amunicji, bomba z aeroplanu, zabłąkana kula, itd. itd.) doznali uszczerbku na zdrowiu i stali się niezdolnymi do dalszej służby.

Szanownego Pana jak wynika z listu z dnia 16. sierpnia br. przepis ten nie dotyczy, gdyż pozostawał Pan wówczas nie w swoim miejscu służbowym, ale na froncie i tam nabawił się choroby nerek, które spowodowały później niezdolność do służby.

Wągrowiec: Uchwały tamt. Filii powzięte na ogólnym zebraniu zostały przedyskutowane na posiedzeniu Zarządu Okręgowego.

Sprawa bezrobocia utknęła ze względu na trudność w zatwierdzeniu statutu Spółdzielni Pracy. O podwójne zaliczenie lat wojny światowej czynimy nadal starania, co wynika z licznych artykułów „Emeryta“.

Od Administracji

Z dniem 1. października br. rozpoczyna się czwarty kwartał abonamentowy. Prosimy uprzejmie wszystkich Prenumeratorów o łaskawe nadesłanie możliwie **do dnia 26 września br. prenumeraty**, ze względu na **konieczność ustalenia wysokości nakładu na czwarty kwartał br.**

Brak prenumeraty względnie pisemnego powiadomienia, iż prenumerata zostanie przekazana po 2. X. br. będziemy uważali za odmowę prenumeraty.

Od przerywających prenumeratę oczekujemy uregulowania należności za poprzedni kwartał. Zwrotu niezapłaconych egzemplarzy nie uznajemy.

Prenumeratę kwartalną prosimy przesyłać **wyłącznie przekazami rozrachunkowymi N. 50.** Przekazami tymi nie można uiszczać **ani składek członkowskich, ani datków na fundusz prasowy i inne cele.**

Datki na fundusz prasowy i składki członkowskie do Okręgu, można przesyłać wyłącznie **czekami PKO 209.000** wzgl. przekazami pocztowymi, a składki członkowskie do Filii Poznań czekami PKO N. 209.782 wzgl. przekazami pocztowymi.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania czasopisma należy wnosić niezwłocznie pisemnie bez opłaty pocztowej do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego).

Czytelników, którzy do **dnia dzisiejszego nie przekazali prenumeraty za III kwartał br. (pomimo że otrzymują bieżące numery) upraszamy o odwrotne uregulowanie należności.**

Jak wyobrażacie sobie Szanowni Czytelnicy prosperowanie pisma bez opłaconej prenumeraty?

Wydawca: Okręgowy Związek Emerytów w Poznaniu. Odpowiedzialny redaktor: **Stanisław Heyducki.**
Czcionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego.